

MARIA SOBOCKA ur. 1923; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Gimnazjum pani Sobolewskiej przy ulicy 1-go Maja
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, szkoła pani Sobolewskiej, gimnazjum sióstr kanoniczek, mundurek

Gimnazjum pani Sobolewskiej przy ulicy 1-go Maja

Nie chodziłam do szkoły podstawowej. To było takie odstępstwo od normalnych zarządzeń, nie tylko zwyczajów. Bo byłam jedynaczką. Poszłam do szkoły do Sobolewskiej na 1-go Maja. To było gimnazjum i szkoła przygotowawcza do gimnazjum. Tam byłam 2 miesiące w tej szkole, ale nie mogłam się jakoś zaadoptować. Warunki były prymitywne, ubikacje były poza budynkiem szkolnym, no i mama moja dbająca o jedynaczkę nie chciała, żebym ja tam dłużej chodziła do tej szkoły. Zaczęłam uczęszczać na taki komplet u znajomych mamy. Tam była też dziewczynka w moim wieku, też Marysia. Miała bonę, w bardzo dobrych warunkach była wychowywana i ja tam chodziłam. Trochę się bawiłam z nią, trochę uczyłyśmy się, bo ta pani, która nas pilnowała i doglądała, to dbała o to, żeby i jakieś rozrywki były i żebyśmy coś pożytecznego wyniosły z tego.

Trzeba było chodzić do sióstr kanoniczek do gimnazjum. Teraz już one chyba nie prowadzą tej szkoły. Teraz jest tam jakiś duży zespół szkół. Parę lat temu na moich oczach zaczęli burzyć budynek tej szkoły, do której chodziłam. Przykro mi się nawet zrobiło, bo jakoś tak zawsze ta szkoła stała. To był taki długi budynek wzdłuż ulicy na Podwalu 11 i tam od 3 klasy podstawowej szkoły zaczęłam chodzić i skończyłam tą szkołę.

Chodziłam do szkoły, gdzie był wymagany strój szkolny. Nie było mowy, żeby chodzić w kolorowych sukienkach czy spódnicach. Przełożona wymagała, abyśmy wszystkie w szkole nosiłyśmy fartuchy: granatowe czy czarne, czy ewentualnie takie z alpagi, jakie teraz jeszcze czasem się widuje, na skrzyżowanych szeleczkach, ale pod spodem musiał być normalny mundur. To nie było mowy o sukience, tylko o mundurku. A od święta - białe bluzki do granatowych spódnic, składanych. Dziewczęta, które tak naprawdę dbały o linię czyli o figurę, to przemycały takie spódnice gładkie, ale też granatowe. A ja byłam zawsze chudzina, więc zawsze chodziłam w normalnej plisowanej spódnicy szkolnej. Nie używało się innego koloru w szkole jak granat, szafir, no ewentualnie w lecie białe sukienki, jasne ale w czasie wakacji. Szkoły były męskie i żeńskie, tylko podstawowe były koedukacyjne, te takie powszechne, zwykłe szkoły.

Data i miejsce nagrania	1999-06-01, Lublin
Rozmawiał/a	Olga Mazurek
Transkrypcja	Marta Kubiszyn
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"